№ 51. Kraków 4 Marca — Środa. Rok 1857.

CZAS

Dziennik wychodzi co dzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
ro[illegible]	[illegible]	rocznie	złr. 20
pół[illegible]	8	półrocznie	„ 10
[illegible]	4	kwartalnie	„ 5
[illegible]	„ 1 kr. 30	miesięcznie	„ 2

[illegible]płata na Dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 26	rocznie	złr. 30
półrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
kwartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczania w Inseratach.
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr Do każdego inseratu zał[illegible]one być winno 10 kr. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi *Czasu*.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Kraków 3 marca

Ciąg dalszy wykładu prawa o małżeństwie.

III. *O zaślubinach.*

Kto już był zaślubionym, niemoże być przypuszczonym do nowych zaślubin, dokąd nieudowodni rozwiązania poprzedniego małżeństwa, bądźto wyciągiem z ksiąg parafialnych, bądź też wyrokiem sądowym orzekającym, iż śmierć poprzedniego małżonka jest udowodnioną, jużto nakoniec rezolucyą sądową, mocą któréj były małżonek oblubieńca, za umarłego uznanym został [1]). Poddany austryacki religii katolickiéj, zawierający małżeństwo w kraju obcym, o tyle tylko co do formy, jaką prawa krajowe przepisują lub dozwalają, zastósować się może, o ile to odpowiada warunkom, od których prawo katolickie tegoż kraju, ważność małżeństwa zależną czyni. We wszystkiem zaś, co się nie saméj tylko formy zawarcia małżeństwa dotyczy, wiążą go przepisy tylko krajowe o małżeństwie, obecnie obowiązujące. Jeżeli w kraju obcym jeszcze przez rok cały nie mieszka, prócz tego starać się powinien, ażeby zamierzono przezeń małżeństwo, w miejscu jego ostatniego zamieszkania w kraju, po trzykroć ogłoszonem było [2]). Cudzoziemiec niepierwéj powinien być przypuszczony do zaślubin, jak dopiero po wypełnieniu tego wszystkiego, co do uprawnionego wejścia w związek małżeński jest koniecznem [3]). Przedewszystkiem winien on udowodnić przy zaślubinach, iż według praw swojego kraju uzdolnionym jest do zawarcia ważnego małżeństwa [4]). Czyje zezwolenie do zawarcia małżaństwa, małoletni cudzoziemiec złożyć powinien, ocenia się według ustaw tego kraju, do którego tenże bądźto z powodu zamieszkania lub gdy takowego niema, z powodu urodzenia należy, o ile od tego przepisu prawo w szczególnych wypadkach, wyjątku nieustanawia [5]). Dowód uzdolnienia do zawarcia małżeństwa, uważać należy za dostateczny, jeżeli cudzoziemiec wykaże takowe świadectwem swojéj zwierzchności, pieczęcią urzędową w ten sposób zaopatrzonem, jakto władze zagraniczne, na pasportach, odpowiedziach na zawezwania władz tutejszych i protokułach czynić zwykły [6]). Gdy małoletni cudzoziemiec, zamierzający wejść w śluby małżeńskie w krajach austryackich, potrzebnego zezwolenia złożyć nie może, powinien sąd tutejszy któremuby on, gdyby był krajowcem, według stanu i zamieszkania swego podlegał, ustanowić kuratora, tego zaś obowiązkiem będzie oświadczyć sądowi, czyli na małżeństwo małoletniego cudzoziemca zezwala lub niezezwala [7]).

Przy zaślubinach, oświadczenie zezwolenia oblubieńców na zawarcie małżéństwa ma być wyraźne, ażeby tak pleban jako też i świadkowie takowe dokładnie zrozumieć mogli [8]), ci ostatni zaś powinni mieć uzdolnienie do pojęcia tegoż oświadczenia. Nawet po uskutecznieniu zaślubin przez plebana katolickiego, może duchowny ewangielicki błogosławić małżeństwo, między katolikiem, a osobą wyznania ewangielickiego zawarte [9]). W razie gdy proboszcz zaślubiny odracza, lub takowych odmawia, mogą się oblubieńcy odwołać do kuryi biskupiéj, która według okoliczności, albo starać się będzie by przeszkoda usunioną została, albo odeszle sprawę pod rozpoznanie i zawyrokowanie sądu biskupiego [10]). Jeżeli trudność wzniesiona, dotyczy się *przeszkody unieważniającéj*, sąd małżeński osadzi po rozważeniu wszystkich szczegółów, czy też rzeczywiście zachodzi dostateczny powód do odmówienia zaślubin; przyczem kierować się będzie tą zasadą, iż lepiéj jest zwlec zaślubiny ważne, niż dopuścić zawarcia nieważnego małżeństwa, z wszelkiemi złemi następstwami jakie mu zwykle towarzyszą. Zeznanie jednego wiarogodnego świadka, lub też taka wieść, która na doświadczonych sumiennych ludziach wrażenie czyni, jest na wszelki wypadek dostateczną do odmówienia oblubieńcom zaślubin [11]).

Osoba bądź to cywilna bądź do wojskowości należąca, zawierająca małżeństwo nieważne, staje się winną przestępstwa, i podpada karze ścisłego aresztu od trzech do sześciu miesięcy. Areszt ma być zaostrzony, a winny będący oficerem lub urzędnikiem wojskowym, ze służby oddalony, jeźli przeszkodę przed drugą stroną ukrywał, i w ten sposób skłonił takową mimo jéj przewinienia, do zawarcia nieważnego małżeństwa [12]). Takiejże karze ulegają przekraczający zakazy zawierania małżeństwa, bądźto cywilne bądź kościelne, lub wspólne [13]). Karom w mowie będącym, ulegają nietylko główni winowajcy, lecz i wszyscy współwinni, mianowicie: pleban, rodzice, opiekunowie, świadkowie itd. w miarę o ile się z świadomością do zawarcia małżeństwa nieważnego lub niedozwolonego przyczynili [14]).

Powyższéj karze podpadają w szczególności rodzice, którzy przez nadużycie władzy rodzicielskiéj, zmusili swe dziecię do zawarcia ślubów małżeńskich [15]). Jeżeli dziecię niemające lat 14 wejdzie w śluby małżeńskie, małżeństwo to będzie wprawdzie ważném [16]) gdy atoli § 35 ustawy cyw. małżeńskiéj, orzekając kary za przekroczenie zakazów cywilnych, co do tego wypadku, wyjątku nie stanowi, tak rodzice jak i wszyscy ci, którzy się do zawarcia małżeństwa tego przyczynili, ulegną karze aresztu w mowie będącéj. Gdy wszakże w dopiero wspomnianym wypadku pomimo prawem przepisanego rozłączenia małżonków aż do czasu dojrzałości [17]) małżeństwo przed tymże czasem spełnione zostanie, współmałżonek, w wieku dojrzałości będący, niepopadnie karze, za zbrodnią pogwałcenia wymierzoną, albowiem spółkowanie jego nie było nieprawem [18]). Od tego przepisu zachodzi wyjątek, najprzód co do osób które wbrew rozporządzeniom prawa, zawarły śluby małżeńskie, bez zezwolenia swego przełożonego. Albowiem za przekroczenie tego zakazu, popadają karze aresztu, tylko osoby wojskowe do służby wojskowéj obowiązane, i to nie od trzech do sześciu lecz od jednego do trzech miesięcy, a podoficerowie tracą prócz tego stopień wojskowy, osoby zaś cywilne lub wojskowe do służby nie zmuszone, nieulegają karze aresztu, lecz tylko oddaleniu ze służby [19]). Dalszy wyjątek zachodzi wówczas, gdy przekroczenie przepisów ustanawiających przeszkody ważności małżeństwa oraz pociąga za sobą spełnienie zbrodni. Ten wypadek zachodzi mianowicie w razie zawarcia ślubów małżeńskich, bez względu na przeszkody unieważniające, od których dyspensy niema. Kto np. zawiera małżeństwo z krewnym w linii prostéj i spełni takowe, popełnia zbrodnię, za którą popada karze więzienia od sześciu miesięcy do jednego roku [20]). Cięższą jeszcze jest kara dwużeństwa, bo od roku aż do lat pięciu więzienia [21]). Rozumie się samo z siebie, iż w wypadkach dopiero przytoczonych i współwinni, stosunkowo téj cięższéj ulegają karze.

[1]) § 22 U. c. m. i Dt. kanc. nadw. z dnia 17 lutego 1827 Nr. 2259. [2]) § 74 U. c. m. [3]) § 71 U. k. [4]) Dt. kanc. nadw. z dnia 22 grudnia 1814. Zbiór praw sądowych N. 1118. [5]) § 7 U. c. m. i § 34 U. c. p. [6]) Dt. kanc. nadw. z dnia 21 grudnia 1815. [7]) § 51 U. c. p. [8]) Dt. kanc. nadw. z dnia 13 sierpnia 1837. [9]) Rozporządzenie ministra wyznań i oświecenia, z dnia 19 marca 1850 Dziennik p. p. Nr. 124 [10]) § 105 U. k. [11]) § 106 U. k. [12]) § 507 powszechnej ustawy karnéj i § 781 ustawy karnéj wojskowéj. [13]) § 3 i 35 U. c. m. [14]) § 35 U. c. m. i § 5 powsz. ustawy karnej. [15]) § 508 p. U. k. [16]) § 3 U. c. m. tudzież § 17 i 69 U. k. [17]) § 33 U. c. m. [18]) § 127 p. U. k. [19]) § 11 i 35 U. c. m. tudzież § 780 Ustawy karnéj wojskowej. [20]) § 131 p. U. k. [21]) § 208 p. U. k.

Korespondencya Czasu.

Poznań 28 lutego.

Skończył się karnawał. Z popielcem nastąpił naprzód obrachunek kieszeni tych, co w zabawach brali udział. Chociaż w ostatnim tygodniu więcéj było życia w zabawach, więcéj niezwykłego ruchu po ulicach, przecież prawdziwéj, dawnéj ochoczości nie dopatrzy się u nas, zaginęła zdaje się z wielu innemi tradycyami przeszłości. Po obrachunku kieszeni nastąpi daléj, pochlebiamy sobie, rachunek sumienia; a to już wszystkich, bo wszyscy potrzebujemy miłosierdzia Bożego. Wspomniawszy o miłosierdziu Bożem, pozwólcie dać wam cyfry chorych pielęgnowanych w głównym domu siόstr miłosierdzia w Poznaniu, cyfry które rzeczywiście do cudów miłosierdzia policzonemi być muszą.

W ciągu roku 1856 pielęgnowano 996 chorych; z téj liczby 746 wyszło uleczonych, 24 nieuleczonych, 97 umarło. Wyszło więc w ogóle 867, zostało na rok bieżący 129. Dnie ogólne kuracyj tychże 996 chorych wynoszą 44,577; tymczasem łóżek etatowych jest 30, z zapisów dobroczynnych 24, razem 54 łóżek, co czyni przez rok dni 19,710 oprócz tego kosztem własnym użytych było 5,737 dni, razem 25,447; a więc nad etat i bezpłatnie utrzymywani byli chorzy w tymże zakładzie dni 19,130! A ileż sierot, ubogich, znalazły prócz tego moralne i materyalne wsparcie!...

Dom miłosierdzia Śgo Józefa, w którym ochrona, szwalnia, wszystko pod zarządem Siόstr Miłosierdzia, również cudowne wydaje owoce. Dom ten całkiem już wykończony w urządzeniu wewnętrznym, a przy téj sposobności muszę wyrazić publicznie wdzięczność doktorowi Mateckiemu, który z prawdziwą miłością chrześciańską, radą, pracą i doświadczeniem pomagał siostrom Miłosierdzia w urządzeniach tego nowego zakładu.

Koło nasze towarzyskie czyli polska resursa tutejsza przybrała więcéj powagi i przedstawia więcéj zajęcia od zwykłych podobnych zebrań przez urządzenie wieczorów muzykalnych i odczytów publicznych przez literatów miejscowych. Z wielkiem zajęciem słyszano w tem zebraniu odczyt profesora Rymarkiewicza o literaturze polskiéj czasów Zygmuntowskich i profesora Mottego studyum nad swego czasu najgłośniejszym autorem Balzakiem. Zdaje się, że myśl tych improwizowanych prelekcyj utrzyma się i nawet że się rozwinie.

Koncertów w ogóle nie brakło téj zimy, ale artyści, których tu mieliśmy nie mogą się liczyć do artystów pierwszego rzędu.

Z obrad sejmowych dowiadujemy się, że archiwum prowincyonalne ma być założonem.

Paryż 27 lutego.

L*** Ile razy widzę dziennik jaki odwołujący nazajutrz to, co wczoraj za pewne podawał, ile razy mnie samemu wypada taż sama potrzeba przyznania się do błędu, zawsze mi na myśl przychodzi owe zdanie Cicerona: *Scribitur ad narrandum, non ad probandum.* Jeśli niedorzecznością byłoby dziejopisarzowi iść za niem niewolniczo, korespondent dziennikarski sprawiedliwie użyć je może jako tarczę i zbroję przeciwko zarzutom pospiesznéj często łatwowierności. Któż z nas wątpił naprzykład o zajęciu przez Anglików wyspy Karrak, któż nieuwierzył i nie pisał o wniesionéj pretensyi Szacha perskiego, aby Anglia wypłaciła mu 300,000 fst. Tymczasem pierwsze nie miało miejsca, a drugie wymarzyli Rosyanie; nie było ani wzmianki o téj pretensyi podczas układów Feruk chana z lordem Cowley, nie mogła też być powodem do napotkanych przeszkód, które w przeszłą sobotę podały w wątpliwość nadzieję załatwienia sporu anglo-perskiego. Wszakże nazajutrz syn lorda Cowley był na obiedzie u posła perskiego i w poniedziałek rozpoczęto znowu układy. Mamże-li donieść, że pułkownik Ouseley odjechał do Londynu we środę, wioząc z sobą do zatwierdzenia w *Foreign office* umówione między stronami warunki pokoju? zdaje się, że się nie mylę, ale gdy wszystko dziś ulega wątpliwości, najpewniejsze informacye mogą w końcu okazać się zawodne, to tylko jest nieomylnem, że prędzéj czy później, dzięki wstawieniu się Cesarza pokój zostanie zawarty. Feruk chan powodzenie swéj misyi przypisuje jedynie temu pośrednictwu i o swéj wdzięczności dla Cesarza i Francyi rad powtarza przy każdéj okazyi. Kiedy orszak oprowadzający wołu zapustnego przyszedł z kolei do hotelu Feruk chana i przyniesiono mu małego amorka z Olympu tą razą osadzonego na tryumfalnym wozie, wziął go na ręce i odezwał się do przytomnych: oto jest prawdziwy emblemat stosunków między Francyą i Persyą! I amorek wracając do Olympu, złożył u stóp Jowisza, bilet nie miłosny wprawdzie, ale stęplem banku paryzkiego opatrzony.

Na wczorajszéj bursie dowiedziano się, że bank francuzki eskomptować będzie weksle 90-dniowe, jest to dowód, że wychodzimy z długo trwającej kryzys, żeśmy się nareszcie doczekali jej końca. Mniéj dba handel i przemysł o zniżenie stopy procentowéj, jak o to, aby w każdym razie mógł na swe weksle dostać gotowych pieniędzy i na termin dłuższy powszechnie w handlu przyjęty. Wczoraj poraz pierwszy koleje żelazne miejskie ukazały się w kulisie bursowéj, i jakem przewidział z prymą 45—55 fr.

W trybunale policyi poprawczéj toczy się proces o nadużycia jakich się dopuścili w kompanii *Docks-Napoleon* pp. Cusin, Legendre, Duchesne de Vère, Orsi i Berryer. Sprawa ta należy do rzędu małéj liczby przedsięwzięć, w których zła wiara tak wielką odegrała rolę. *Oprócz wielu innych bezprawiów, należący w różnym tytule do dyrekcyi téj kompanii, użyli na własną korzyść z kasy akcyonaryuszów:* P. Cusin 265,153 fr. Legendre 444,874, Duchesne 123,477, Berryer komisarz od rządu naznaczony do czuwania nad kierunkiem tego przedsiębiorstwa 109,020, Orsi 200,000. P. Berryer tłumaczył się przed sądem, że wysłany do Londynu dla obeznania się z instytucyą tamecznych doków i mając tylko 5,000 fr. naznaczonéj pensyi, nie mógł o tym koszcie dopełnić swéj misyi musiał więc przyjąć ofiarowaną sobie pomoc od dyrekcyi, a że z niéj nie korzystał, to najlepiéj dowodzi bilans jego fortuny zmniejszonéj po dwu latach o kilkadziesiąt tysięcy fr. P. Falkenhagen powołany na świadka w sprawie doków, wczoraj uczynił swe zeznanie, a w niem bez względu na osobę jasno i otwarcie wykazał sądowi, jak on inni akcyonaryusze doków oszukiwani byli od dyrekcyi, która nigdy ani żądanych objaśnień dać niechciała, ani pokazać swych ksiąg. Ktoby na wzór Szczedrina autora „Obrazków prowincyonalnych“ umieszczonych w *Nowiniarzu Ruskim*, chciał pisać o szalbierstwach tutejszych, ten znalazłby w procesie obecnym obfite dla siebie żniwo.

Przyjazd W. księcia Konstantego zapowiedziany bezzawodnie w końcu kwietnia. Rosyanie bawiący w Paryżu czynią przygotowania na wspaniałe jego przyjęcie. Jakikolwiek obrót weźmie sprawa neapolitańska, powszechne jest tu przekonanie, że król Ferdynand będzie musiał w końcu ustąpić ze swéj surowości, a na

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

SZÓSTA KARTKA

Notat z wędrówki po Krakowie.

Rząd rzeczypospolitéj krakowskiéj w r. 1842 przebudowując teatr dawny, wystawił teraźniejszy, a chociaż powiększył go dokupionym domem, jednak i ta szczupłość miejsca na którém stoi, musiała go uczynić nieodpowiednim potrzebom sceny i wygodzie publiczności.

Lecz znając przeszkody jakie ów rząd wtedy pokonywał, musiemy przyznać, że wystawiając i taki teatr zasłużył się scenie ojczystéj. Wynurzamy to nasze przekonanie, bo mając pisać o tym gmachu lękamy się, aby wytknięcie jego wad nieuważał kto za ubliżenie téj zasłudze i niepoliczył nas do liczby tych, co poniewierać innych zasługami, za grzech sobie niemają.

Lecz zresztą rzecz ta do historyi już należy, niech ona sąd swój o budowniczych teatru wydaje, a my zajmijmy się teraz tegoż przyszłością, bo właśnie ku temu pora, gdyż jak się dowiadujemy, że z wiosną ma być rozpoczęta teatru reparacya. Ale ta reparacya ma się ograniczyć na daniu sklepień pod salą i w sieni i wymurowaniu schodów, a my za niezbędną rzecz mamy przedsięwzięcie takiéj reparacyi, iżby teatr ten zadosyć czynił potrzebom sceny i wygodzie publiczności.

W takim stanie w jakim dziś jest teatr niepodobieństwo wymagać, aby sztuki były wystawiane jak należy. W piętnasto łokciowych bowiem garderobach, kobiecéj i męzkiéj, ubiera się często po trzydzieści osób, a ubrane, aby się dostać na scenę, przeciskają się przez izbę, w któréj jest rekwizytornia i lampiarnia. Ztąd często zapodziewają się lub giną do granéj sztuki przeznaczone rekwizyta, a aktor lub aktorka duszeni wyziewem z lampiarni wychodzą na scenę aby deklamować lub śpiewać.

W braku składu na dekoracye przejścia zakulisowe dość już ciasne założone są przystawkami, a tak grający więzną pomiędzy niemi i niewychodzą na czas na scenę, lub wychodzą nie ztąd zkąd powinni, lecz zkąd mogą. Sprzątnąć zaś i schować te przystawki i kulisy do teraźniejszego składu dekoracyj jest niemożebne, bo je tam wilgoć i szczury niszczą. A naprawić te uszkodzenia rzecz znów niełatwa, bo dzisiejszą malarnią jest strych, z którego w zimie mieć można tylko zamrożone malowanie topniejące, gdy czas nastąpi cieplejszy. W prawdzie nic na tém publiczność nieszkoduje, bo jéj wszystko jedno jak co jest odmalowane, gdyż tego nierozpozna przy oświetleniu teraźniejszém teatru. A że takiém jest to oświetlenie nie można znowu nikomu mieć za złe, bo chcąc, aby lampy świeciły a niekopciły trzeba je w czystości utrzymywać, a tu czyście takowe, kiedy w kąciku izby za parawanikiem noszącym dziś nazwę lampiarni niema nawet miejsca dla ludzi, których potrzeba do czyszczenia przeszło półtorasta lamp.

Z tego pospiesznego rzutu oka każdy uznać musi, że jest konieczna potrzeba, aby teatr ten miał wygodniejsze garderoby, dający się użyć skład na dekoracye, malarnię, w którejby można malować, salę rekwizytorni na przechowywanie mebli i sprzętów teatralnych, nakoniec obszerną lampiarnię. Aby téj potrzebie zadosyć się stało za konieczną rzecz uważamy dokupienie i połączenie z teatrem domu sąsiedniego od strony Placu szczepańskiego.

Lecz pytanie czyli warto wykładać pieniądz na zakupienie — przerobienie tego domu — na wspomnione teatru reparowania i na te jakie jeszcze koniecznemi się okażą, kiedy i tak będą w niem idący na parter narażeni na spadanie ze schodków do niego wprowadzających, a idący do lóż na marsz gęsi we wązkim korytarzyku do nich wiodącym. Kiedy i tak będący w krzesłach lub parterze trudzić się będą podnoszeniem głów, aby zobaczyć co się dzieje na téj scenie umieszczonéj nad głowami. A siedzący w lożach będą cierpieć niewygodę mając ich wysokie przedpiersia za podgardla. Nieszczęśliwi zaś widzowie galeryi siedząc nie na prost sceny, będą zawsze skazani patrzeć tylko na to co się na jednéj jéj połowie dzieje lub na nogi tylko artystów. Zresztą będzie publiczność zawsze jak teraz wystawioną na zmarznięcie i przeciągi, bo trudno temu zapobiedz, kiedy sień tuż prawie dotyka wszystkich wnijść do teatru.

Lecz chociaż tych niedogodności i wielu innych, których już niewyliczamy, nie miałaby widownia, a scena urządzoną była jak należy, to jeszcze na to trzeba pamiętać, że teatr ten może wkrótce okaże się nieodpowiednim potrzebie, bo zamałym dla wzrastającéj ludności Krakowa.

Rozwaga tego wszystkiego powinna zdaje nam się zrodzić to przekonanie, że pieniądze wydane na reparacyą teatru będą na darmo zmarnotrawione, i że lepiejby było wystawić nowy teatr na jednym z placów Krakowa czemby się i miasto przyozdobiło.

Słyszemy już temi ostatniemi słowy wywołane sprzeczne zdanie tych, którym się zdaje, że ich kieszenie narazi na nowe wydatki ten teatr czyli on stawian będzie kosztem skarbu cesarskiego, czyli miasta. Ale im

zakład przyszłych łagodniejszych rządów, zniewolony zostanie do oddalenia od boku swego najbliższych powierników, zmienić skład policyi itd. Reforma ta mówią że nawet jest już bardzo bliską, a wtenczas, do liczby odprawionych sług zaliczony zostanie i dzisiejszy poseł w Paryżu. Następcą jego ma być książe Carini.

Jutro p. Girardin daje literatom ucztę mającą zaćmić tak głośne bankiety pp. Millaud i Mirès. Gdyby Niemcewicz żył dzisiaj, pewnieby mu nie przyszło na myśl pisać satyry swéj *Chudy literat* i nieuskarżałby się na brak mecenasów.

W teatrze lirycznym wkrótce przedstawione będą dwie sztuki p. Pointre z muzyką Pascala: *le Duel du Commandeur*. Rozmaitości mają pod ręką: *l'Article 255*, a Porte S. Martin dramat *William Shakspeare*.

Lwów 20 lutego. Według wykazów urzędowych otrzymanych w pierwszéj połowie lutego r. b. ustała już zaraza na bydło w okręgu Namiestnictwa lwowskiego, a mianowicie w Chorostkowie obwodu czortkowskiego, tudzież w Konstantówce, Tarnowicy polnéj i Hostowie obwodu stanisławowskiego, lecz natomiast wydarzyły się w Krosiejowie, obwodu stanisławowskiego, dwa wypadki choroby, które wzniecają obawę zarazy na bydło rogate.

Zaraza na bydło rogate istnieje jeszcze w 3ch miejscach obwodu czortkowskiego i w 2ch miejscach obwodu stanisławowskiego, gdzie w ciągu zarazy z ogółowéj liczby bydła rogatego 1846 sztuk u 20 właścicieli zapadło na zarazę 132 sztuk, z których 64 wyzdrowiało, 67 padło a jedną sztukę dobito. Według tego więc nie ma już ani jednéj sztuki bydła chorego w kuracyi. (G. L.)

Wiedeń 2 marca. *Kor. Austryacka* pisze z Medyolanu pod d. 25 lutego.

Wprawdzie lekkie mgły zacieniają słońce dzisiejszego poranku, mimo tego pogoda piękna i zapowiada na dzisiejsze *Corso* maskowe, że owa specyalność życia medyolańskiego będzie zaprawdę wspaniałą. Zapowiedziane przedstawienie „Semiramidy" jeszcze dotąd nieodbyło się w *Scala*, ale na dziś jest odłożone. Na wczorajszem przedstawieniu „Hugonotów" znajdowali się N. Państwo przez parę aktów. Późniéj był wielki bal maskowy. Jak największa wesołość i elegancya panowały tam. NN. Państwo po wyjściu z opery przybyli tam o godz. 1½. W teatrze z niezmiernym pośpiechem zamienionym w świetny salon, przyglądali się pstrej i ożywionej mieszaninie i blisko dwie godziny zabawić raczyli, witani za każdym razem z wielką czcią. We wszystkich innych teatrach Medyolanu odbyły się podobnież bale maskowe, które dopiero o godz. 7éj rano skończyły się. W czasie brzasku tłumy masek śpiewając krążyły jeszcze po ulicach.

Toż samo pismo zamieszcza co następuje:

J. C. K. Ap. Mość najwyższem postanowieniem z d. 27 stycznia r. b. raczył na przedstawianie ministerstwa spraw wewnętrznych w porozumieniu z naczelną komendą armii, potwierdzić przedstawione główne zarysy przepisu o corocznych wyścigach konnych w Wiedniu, Peszcie, Pardubicach, Lwowie i Kołozwarze, i na wsparcie tychże wyścigów przeznaczyć na lat trzy, corocznie po 9800 dukatów na nagrody rządowe, a na premie konne 2000 dukatów. Jesteśmy w możności donosząc o tym akcie szczodrobliwości cesarskiej tyle ważnym pod względem chowu koni, dołożyć zarazem zapewnienie, iż przepisy tyczące się urządzenia tych wyścigów są w obecnéj chwili w stanie takim, iż wyścigi w tym jeszcze roku mogą być spodziewane.

— *Pest-Of Ztg* donosi, że 23go lutego odbyło się w Peszcie pod przewodnictwem hr. Emanuela Andrassy pierwsze posiedzenie w przedmiocie pożyczki na koszta regulacyi rzeki Cissy, na które zebrali się reprezentanci kilku stowarzyszeń mających się zajmować tą regulacyą. Uchwalono iż wedle obliczeń wypadnie zaciągnąć 15 do 20 milionów złr. pożyczki i postanowiono udać się o to z prośbą do N. Pana, aby skarb podjął się rękojmi téj pożyczki, zapewnił 5% procentu i tymczasowo dał ze swéj strony pewną summę tytułem zaliczki, zanim pożyczka będzie zaciągniętą. Następnie postanowiono złożyć adres dziękczynny JCW. Arcyksięciu Albrechtowi jlnemu gubernatorowi Węgier za ułatwienie w zwołaniu zgromadzenia.

Włochy.

Według *le Nord* następujący jest tekst noty hrabiego Buola, austryackiego ministra spraw zagranicznych, do hr. Paar, *chargé d'affaires* austryackiego w Turynie, datowanéj z Medyolanu pod dniem 10 lutego 1857.

„Panie Hrabio! Bytność twoja tutaj dała ci sposobność przypatrzenia się zbliska oznakom uszanowania, z jakiemi Cesarz, pan nasz dostojny przyjmowany był w Medyolanie, równie jak radości pomiędzy wszystkiemi warstwami społeczeństwa obecnością N. Państwa spowodowanéj.

„Mnogie akta łaski Cesarza, przyjęte zostały z uczuciem prawdziwej wdzięczności, która niejednokrotnie ukazała się w pełnych zapału objawach.

„W chwili gdy N. Pan w łaskawości swéj raczył rzucić zasłonę na przeszłość, zachowanie się poddanych Jego w Lombardyi upoważnia do nadziei że przyszłość nie zawiedzie wspaniałomyślnéj Jego ufności. Każdy niewątpliwie podziela to przekonanie, ktokolwiek w ciągu ostatnich tygodni bez uprzedzenia zwrócone miał oko na to co się działo w Medyolanie. Zaufanie ustala się wszędzie, a jeżeli jeszcze znajdują się umysły wahające się poddać bezwarunkowo zaufaniu, to ich opór nietyle wynika z wewnętrznych stosunków kraju, jak z ciągłych podszczeń pochodzących z zagranicy.

„Szczególniej postępowanie rządu piemonckiego, nie chcę ci tego taić panie Hrabio! boleśnie dotknęło Cesarza.

„Jakoż prasa piemoncka, wierna swym obrzydłym nałogom i systematycznej przeciw Austryi nienawiści, wzięła sobie za cel przedstawiać świeże w Medyolanie zdarzenia w świetle prawdzie faktów zupełnie przeciwnem. Wyobrażanie panowania austryackiego w królestwie lombardzko-weneckiem, jako niemającego żadnego prawnego tytułu, jako jedynego źródła wszelkich nieszczęść półwyspu, potwarz i obelgi miotane przeciwko działaniom rządu cesarskiego, przeciwko dostojnej osobie Cesarza, jak równie przeciwko tym, którzy doń są przywiązani, rokosz, a nawet królobójstwo podawane za jedyny środek wyswobodzenia Włoch od obcego jarzma (jak się im podoba nazywać), oto są temata warywane bezprzestannie przez dzienniki piemonckie na wszelkie sposoby i obrabiane w ostatnich czasach z podwojoną żółcią i jadowitością. Za prawdę pióro się wzdryga skreślać cały obszar bezeceństw; których owe dzienniki są pełne, a dość jest zajrzeć w pierwszy lepszy numer aby znaleść nadmiar przekonywających dowodów.

„W obec tych z niesłychaną gwałtownością przeciw przyjaznemu i sąsiedniemu mocarstwu skierowanych zaczepek, rząd sardyński przybierając postawę najzupełniej bierną, podaje się poniekąd w podejrzenie jakoby ich powstrzymywać nie chciał. Lecz niedosyć na tem. Odezwy wystosowywane do obcych zachęcające ich do subskrypcyj publicznie ogłaszanych w celu wzmocnienia obrończego systemu Piemontu, któremu żadne mocarstwo zagrażać nie myśli, urzędowe przyjęcie mniemanych deputacyj z naszych prowincyj włoskich, wyrażających cześć swą dla polityki, którą własny ich rząd potępia, nakoniec przyzwolenie na budowę pomnika, którego wzniesienie zamierzone jest jak słychać, przez poddanych cesarskich, na pamiątkę czynów wojennych armii sardyńskiéj, oto są obraźliwe demonstracye, które jakkolwiek wyrachowane są na zbyteczną łatwowierność publiczności, niemniej jednak mają stronę groźną.

„Jakże sobie zaiste wytłómaczyć, że rząd, któremuby zależało na utrzymaniu z nami stosunków przyjaźni i dobrego sąsiedztwa, nie uznał za rzecz godną siebie, przeszkodzić demonstracyom, które nadają właściwym okolicznościom jakie im towarzyszą doniosłość tak jawną i tak wprost nieprzychylną dla przyjaznego mocarstwa? Czyliż zezwalając na publiczne upamiętnienie i uwiecznienie wspomnień wojny i zażegniętych przez nią namiętności rewolucyjnych, rząd sardyński mniema dopełniać warunków traktatu pokoju, z których pierwszy stanowi: że na przyszłość i na zawsze panować będzie pokój, przyjaźń i dobre porozumienie pomiędzy monarchami, ich państwami i ich dotyczącemi poddanymi? Gdyby nam nawet udowodniono, że prawodawstwo krajowe niema dość siły do zapobieżenia czynom podobnego rodzaju, niemoglibyśmy jednakże uniewinnić zupełnie gabinetu turyńskiego od zarzutu, iż zdawał się pobłażaniem swem jednoczyć z nadziejami stronnictwa, którego ostatnim wyrazem jest uchylenie traktatów zatwierdzających dotychczasowe terytoryalne podziały we Włoszech.

„Rząd sardyński wyrażał nam wprawdzie niejednokrotnie swoje ubolewanie i oburzenie na usterki dziennikarstwa. Co więcej, tłumacząc się, że nie może sam brać inicyatywy w procesie, odsyłał nas często do sądów przeznaczonych do wymierzania sprawiedliwości w razie przekroczeń prasy. Lecz chcieć abyśmy udawali się do sądu o każdy karygodny artykuł, niebyłożby to samo jak skazać nas na codzienną konieczność publicznego zaskarżania? Rola ta wyznajemy, zdaje nam się być niegodną naszego rządu. Pominąwszy tę uwagę, zaczepki rewolucyjnéj prasy piemonckiéj, nietylko biorą sobie za cel naganianie rządu cesarskiego, lecz występują przeciwko samej zasadzie monarchicznej, a nawet zachwiać chcą w posadach cały porządek towarzyski. Niepowinienże w razie takim sam gabinet turyński najpierwszy wystąpić w obronie tak ważnych interesów i zapobiedz złemu, które grozi spokojowi i bezpieczeństwu, zarówno własnego jego kraju jak innych państw, względem których dopełniać ma obowiązki międzynarodowe? Cokolwiekbądź panie Hrabio, Cesarz własnej jest winien godności nietaić rządowi sardyńskiemu nieukontentowania, jakie w nim obudził ogół podobnych postępków.

„Hr. Cavour wskazać panu będzie winien środki, jakich użyć zamyśla dla zatarcia tych przykrych wrażeń, oraz oznajmić jakie nam dać może rękojmie przeciwko nieokreślonemu przedłużeniu stanu rzeczy, tak wprost przeciwnego życzeniu z naszéj strony zachowania z Piemontem takich stosunków, jakich dobrze pojęte interesa obu krajów wymagają. Zachowując sobie zastrzeżenie przyszłego naszego postępowania, wzywam cię, panie Hrabio, z rozkazu Cesarza, abyś depeszę tę odczytał prezesowi rady i zdał mi sprawę z odpowiedzi jaką wzajemnie otrzymasz.

„Przyjmij i t. d. (podp.) *Buol*."

Rosya.

Od chwili ukończenia wojny wschodniéj, toczy się w zachodnim Kaukazie mała wojna i zachodzą wciąż przez całe lato, jesień i zimę, drobne potyczki między Czerkiesami a wojskami rosyjskiemi. Gdyż z jednéj strony Rosyanie zajmują opuszczone przez siebie, podczas walki z Zachodem i z Turcyą, stanowiska na czerkiesko-czarnomorskich wybrzeżach i poza Kubaniem oraz nad wpadającą do niego Łabą i wpierają w góry Czerkiesów wyszłych ze swych niedostępnych siedzib; a z drugiéj strony Czerkiesi i inne ludy zachodniego Kaukazu, rozbudzone i ośmielone wojną wschodnią, rozsunęły się z głębi niedostępnych gór na ich zewnętrzne stoki nad morzem Czarnem i nad Kubaniem, i zajęły okolice z których były wprzód wyparte, a skoncentrowawszy się lepiéj i połączywszy z plemionami wpółpodległemi Rosyi, przedsiębiorą śmielsze wycieczki i ataki na linie posterunków i warowni rosyjskich, lub bronią dzielniéj swych własnych ziem na nowo zajętych. Wszystkie jednak te starcia, są tylko drobnemi potyczkami, chociaż wieści carogrodzkie dają im rozmiary i charakter wielkich bitw i zwycięstw czerkieskich; lecz znów są często niepomyślne dla Rosyan, chociaż w raportach rosyjskich przedstawiane są niezmiennie jako pomyślne wyprawy małą ofiarą okupione. Podaliśmy w ciągu zimy kilkanaście takich raportów rosyjskich i wieści carogrodzkich, starając się przez wzajemne ich porównanie oraz przez porównanie z naturą walki na Kaukazie i ze stanem tam rzeczy znajomym nam w części, przedstawić w przybliżonéj prawdzie te wypadki i działania wojenne.

Teraz znów *Inwalid Ruski* z 17go lutego podaje wiadomości z zachodniego Kaukazu, w których zamieszczone są dwa urzędowe raporty o dwóch małych wyprawach rosyjskich nad rzekę Łabę do Kubaniu wpadającą i za Kubań. Raporta te nie potrzebują objaśnień, gdyż po uważnem ich przeczytaniu okazuje się: iż pierwsza wyprawa, jakkolwiek bez wielkiéj niepomyślności, nie osięgła jednak celu; druga zaś skończyła się, jak zwykle kończą się w Kaukazie wyprawy, spaleniem aułu czerkieskiego i powróceniem na linię posterunków. Całe to urzędowe doniesienie brzmi jak następuje:

„Naczelnie dowodzący armią kaukaską otrzymał od naczelnika prawego skrzydła linii kaukaskiéj i od atamana nakaźnego kozaków czarnomorskich, dwa następujące raporty o działaniach wojsk przeciw Czerkiesom zakubańskim.

Po ukończeniu robót około twierdzy nad rzeką Izabaj i po zostawieniu tam załogi, oddział Małołabiński wrócił 13go (25) grudnia do Łaby. Czerkiesi mniemając, że po odejściu wojsk za rzekę Łabę, działania wojenne z naszéj strony na rok obecny zupełnie ustaną, zaczęli zgromadzać oddziały, które miały wkraczać w nasze granice. Dla uprzedzenia mających nastąpić ataków i zrekognoskowania rzeki Gupsy i drogi wiodącéj przez góry do rzeki Biały, którą to drogą jenerał jazdy Emanuel przeszedł w r. 1828, — jenerał-porucznik Kozłowski, dowódzca prawego skrzydła, skoncentrowawszy w twierdzy Kaładżińskiéj i posterunku Zassowskim wojska swego oddziału, przeszedł znowu za Łabę. Dnia 17 (29) grudnia skoncentrowały się nad rzeką Gupsa: 7¼ batalionów piechoty, 10 secin kozaków, 8 pieszych, dwa konne i dwa górskie działa, 8-kozłowa baterya rakietników i 25ciu milicyantów.

D. 18 grudnia oddział ten skierował się w górę rzeki Gupsa; tegoż dnia z rana ukazała się na górach Cham-Keti wielka banda Abadzechów.

Dn. 19 t. m. z rana, oddział wszedłszy na wzgórza lewego brzegu rzeki Gupsa, zastał tam Czerkiesów rozlokowanych na obu brzegach rzeki Cham-Keti w pozycyi silnéj, bronionéj zasiekami. Wojska nasze atakowały niezwłocznie nieprzyjaciela, i po zawziętéj walce na bagnety, wyparły górali z ich pozycyj, zajęły wzgórza lewego brzegu rzeki Cham-Ket i zaczęły wycinać drogę przez las. Wzajemne odstrzeliwanie się nie ustawało do wieczora. Wycinanie drogi trwało do południa 20go t. m., poczem oddział zbliżył się do rzeki Gupsy. Przez dzień cały górale zawzięcie walczyli. Dnia 21 tm. jazda nasza spaliła nieprzyjacielowi ogromne zapasy siana. Dnia 22 oddział nasz posunął się napowrót (czyli cofnął się P. R.) ku rzece Wielkiéj Łabie; nieprzyjaciel zajęty obroną własnych rodzin, nie usiłował nawet stawiać zawad przy cofaniu się i wojska nasze przeszły Łabę bez wystrzału. (To jest, nie spełniwszy wyprawy, cofnął się za Łabę P. R. Cz.)

W ciągu tych wszystkich dni straciliśmy: w poległych: podporucznika artyleryi Petrowa i żołnierzy 21; w ranionych: oficerów 4, żołnierzy 122; w kontuzyonowanych: sztabs-oficera 1 i żołnierzy 25. Strata nieprzyjacielska dokładnie nie jest wiadomą, ale według otrzymanych doniesień, nader znaczna.

Jednocześnie z temi działaniami, na rozkaz atamana nakaźnego kozaków czarnomorskich jenerał-majora Filipsona, zburzony został auł Enem, którego mieszkańcy bardziéj od wszystkich innych niepokoili nasze granice. Od r. 1854, w którym plemię Bżeduchów nas zdradziło i połączyło się z plemionami uznającemi nad sobą władzę Mahomet-Amina, najbliższe rzeki Kubań gminy tego plemienia wydaliły się w głąb kraju, a koło naszéj linii kordonowéj pozostała bardzo mała ich liczba i to w miejscach od natury silniéj umocnionych. Z pozostałych aułów najsilniejszy i najbogatszy, nazwiskiem Enem, pozostał na przeciwległym brzegu rzeki Sup, przy jéj ujściu do limanów Kubańskich. Po zburzeniu przez nas w roku z. i b. kilku wsi Bżeduchowskich, wielu górali z tego plemienia, pozbawionych dachu i przytem odważnych, osiedliło się w Enemie, tak iż liczba domów doszła tam do 200 i te uzbrajały około 300 jeźdźców.

Enem znajdował się w kierunku prostym tylko o 7 wiorst od Ekaterynodaru i oddzielony był od rzeki Kubań bagnami porosłemi lasem, przez który wiodło kilka ścieżek złodziejskich, znanych tylko mieszkańcom tamecznym. Rzeka Sup, błotnista i mająca tylko kilka grobli dla użytku pieszych, stanowiła pewną obronę aułu od strony wschodniéj; za rzeką zaś ciągnie się obszar gęstego lasu wysokopiennego. Od południa i zachodu auł był silnie ufortyfikowany potrójnym częstokołem, a stronę zachodnią zasłania oprócz tego błotnisty wąwóz.

Podczas silnych mrozów, tylko piechota nasza mogłaby iść do Enem wprost z Ekaterynodaru; marsz zaś dla jazdy i artyleryi jest niemożebnym. Mieszkańcy Enemu mieli swą pozycyę za bardzo silną. Ta pewność siebie zachęcała ich do nieustannych grabieży i podczas ataków innych górali, byli oni ich przewodnikami i współuczestnikami.

---

odpowiadamy, nie bójcie się o to, bo teatr może być wystawiony bez obciążania kogo bądź, nowemi wydatkami. Proponujemy bowiem użyć na to pieniędzy tych, któreby dostano za sprzedany teraźniejszy teatr — tych, które przeznaczono już na potrzebną jego reparacyą — i tych, które należałoby wydać na zakupienie sąsiedniego domu — a głównie tych, które skarb cesarski poświęca na utrzymanie sceny niemieckiéj i polskiéj w Krakowie, a które najmniéj wynoszą do 12 tysięcy złr., bo płaci antrepryzie teatru 10 tysięcy złr., a dochód z redut i bufety najmniéj jéj 2 tysiące złr. przynosi.

Nie wdając się w obliczenia potrzebnych kosztów na wystawienie nowego teatru, nie wiemy na jak wiele lat pozbawionym byłby przez to teatr pobieranego zasiłku, lecz wiemy, że czyli scena polska będzie z niego miała udzielane przez antrepryzę jak ma 900 złr. i dochód z jednéj reduty, to ten tak mały zasiłek na jéj dalsze utrzymanie żadnego wpływu nie wywrze a bez jedenastu przeszło tysięcy reńskich, choćbyśmy mieli przez zimę jeszcze gorszą operę jak mamy teraz, a przez lato mniej zadawalniające Kasperlady w teatrzyku ogrodu Strzeleckiego jak w roku zeszłym, to przez dwa a nawet i trzy lata chętnie to przecierpiemy.

Lecz wdawszy się w projekta i myśląc że proponować zawsze każdemu wolno, ośmielamy się zwrócić uwagę czyliby na dal nie dało się oddzielić teatr polski od niemieckiego. Mniejsza już jak nie równo teraźniejsza antrepryza teatralna dzieli pomiędzy obie te sceny szczodry zasiłek łaskawego rządu, ale to połączenie złe skutki wywierało i gorsze jeszcze wywrzeć może dla sceny polskiej, jeżeli prawdą jest, że od pierwszego października przez oddanie Dyrekcyi teatru polskiego w inne ręce, stracimy posiadanych artystów i artystki, bo zastąpić ich nowemi, to marzenie! Znając bowiem udaremnione starania Dyrekcyj teatrów polskich we Lwowie i w Krakowie, nie już o utworzeniu, ale o pomnożeniu teraźniejszego Towarzystwa artystów, śmiało to przedsięwzięcie za marzenie głosiemy, bolejąc, że popadli w nie zadadzą bolesną ranę scenie naszéj.

Lecz nie tu miejce pisać o téj zbyt ważnej kwestyi wymagającej obszerniejszego wywodu, ograniczamy się przeto na zrobieniu następnych kilku pytań.

Zkądże antreprener a Dyrektor teatru niemieckiego może być tak uzdolnionym, aby mógł wyrokować, czyli ten któremuby powierzył prowadzenie sceny polskiej posiada do tego potrzebną naukę i doświadczenie, kiedy dla orzeczenia tego we Lwowie wyznaczyć aż musiano oddzielną komisyą? Jakim sposobem rozpoznać potrafi, czyli Dyrektor polski jak należy wywiązuje się z przyjętego przez antrepryzę obowiązku?... Czyli może być, aby dobroć a nawet byt sceny polskiej w Krakowie zależał od zdolności i zasobów antreprenera a dyrektora teatru niemieckiego, tak jak zależy, bo doświadczenie nas przekonało, że przez odebranie dwóm już antreprenerom teatru, dwukrotnie na szkody i zerwanie umowy utrzymujący scenę polską był narażonym. Wreszcie, czyli możebne jest myśleć o ulepszeniu sceny polskiej, kiedy prowadzący ją i artyści jéj są w obawie i niepewności, aby znów podobnie zawiedzionymi nie zostali.

Nie robimy dalszych pytań choć podobnych wiele mamy, bo i na te zaspakajająca odpowiedź jak sądzimy udzieloną być nie może, więc poprzestać na nich można w nadziei, iż świetły Rząd nasz zwróci łaskawie uwagę na ten przedmiot, tak wielce Krakowian interesujący.

Po tem zboczeniu od gmachu teatralego do powyższych uwag, nie wrócim już do tego nieszczęśliwego dzieła z czasów Rpltéj krakowskiej, ale w zakończeniu téj kartki ujmiemy się o krzywdę wyrządzoną Dworcowi kolei żelaznéj w Krakowie, którego wystawieniem czasy téj Rpltéj pochlubić się mogą.

Zdaniem znawców, jest on jednym z piękniejszych Dworców w Europie i jednym z najpiękniejszych w krajach cesarstwa austryackiego i takim może na zawsze zostanie, gdyż w budowanych teraz dworcach coraz więcej dopatrujem się, że chęć większego zysku wstrzymuje towarzystwa zakładające koleje od wydatków na okazal ze budowanie dworców.

Krakowianie oprócz jego piękności mając w nim jakby drogi upominek z tych czasów, które wcieliły Kraków w poczet miast Europy połączonych kolejami żelaznemi, z tym większym żalem patrzą jak piękność tego upominku za nic dziś jest uważaną.

Iż tak jest, każdy potwierdzi, gdy zobaczy, że przed jego gustownem i okazałém zewnętrzem, w którém trzy wspaniałe bramy wprowadzają wewnątrz Dworca, wymurowano od strony Wesołéj jakąś niską budkę z dwoma małemi drzwiczkami szpecącą facyatę Dworca a zwodzącą ludzi swą powierzchownością, bo każdy myśli, że budka ta przeznaczoną jest na inny cel a nie na skład starego żelaziwa, które się w niéj mieści, jakby na jéj wystawienie nie było odpowiedniejszego miejsca.

Kończę na tem znów w pewności, że za zwróceniem uwagi na to, co uszło baczności, zniknie to oszpecenie pięknego naszego Dworca.

Kraków d. 2 marca 1857 r.

Józef Mączyński.

Od dawna czuć się dawała konieczność zburzenia tego barbarzyńskiego aułu i niejednokrotnie zgromadzały się w tym celu oddziały; lecz zła pogoda i inne okoliczności zniewalały do zaniechania tego przedsięwzięcia. Wybrawszy nareszcie stosowną porę, ataman nakaźny kozaków czarnomorskich, polecił dowódzcy pierwszéj części kordonu czarnomorskiego, pułkownikowi Borzikow, zgromadzić oddział i zniszczyć Enem.

Dnia 19 (30) grudnia skoncentrował się koło posterunku Chomutowskiego oddział złożony z trzech batalionów krymskiego pułku piechoty, 200 kozaków pieszych, 532 pieszych i 736 konnych kozaków czarnomorskich, 35 milicyantów, 4ch konnych i tyluż górskich dział, oraz 12 kozłowéj bateryi rakietników. Przeprawiwszy się za Kubań, wojska posunęły się w nocy na 19 t. m. drogą nadzwyczaj przykrą przez las i głębokie odnogi rzeczne prowadzącą. Po nadzwyczaj uciążliwym marszu na przestrzeni 25 wiorst, wojska nasze przybyły o świcie do aułu i zrobiwszy przy pomocy artyleryi wyłom w częstokole, wkroczyły do wsi. Czerkiesi zdołali zaledwie wyratować swe rodziny.

Auł wraz z wielkiemi zapasami zboża i siana, oraz ogrodzenie z częstokołu, oddane zostały na pastwę płomieni. Znaleziono w Enemie między innemi założony niedawno przez Turka sklep z towarami tureckiemi. Zabrawszy zdobycz i pięćdziesiąt sztuk bydła, oddział rozpoczął odwrót, podczas którego spalił, około 2,000 stogów siana do Czerkiesów należącego i znajdującego się w stepie między rzekami Sup i Afins.

Pomimo nieustającéj do rzeki Kubań pogoni, cała strata nasza wynosi trzech żołnierzy zabitych, jednego oficera i 10ciu ranionych, oraz dwóch żołnierzy kontuzionowanych. Podług zebranych wiadomości, górale stracili znaczną liczbę swoich; Efendi główny plemienia Bżeduchowskiego poległ, a ciało jego pozostało w naszem ręku.

Jenerał-major Filipson donosząc o téj rozprawie, odzywa się ze szczególną pochwałą o głównym jéj kierowniku, pułkowniku Borzikow, któremu powiodło się wykonać z tak małą stratą dane mu zlecenie; o księciu Szalikow, dowódzcy krymskiego pułku piechoty, który podczas marszu odwrotnego dowodził strażą tylną; o podpułkowniku Mogukorow, deżurnym sztab-oficerze wojska czarnomorskiego Esaule Kamiańskim, i o poruczniku Sewastopolskiego pułku piechoty, Aniczkowie."

— Dzienniki i listy z Petersburga przez nas odebrane sięgają do 23go lutego. W dziennikach znajdujemy ukaz znoszący przywiléj dany towarzystwu zabezpieczenia ogniowego na pewną liczbę lat; ukaz ten przeto pozwala zabezpieczać budynki i ruchomości od ognia w innych zagranicznych towarzystwach. W istocie zaraz londyńskie towarzystwo zabezpieczeń, zwane „Royal-Insurance-Company" ogłosiło w Petersburgu swój plan zabezpieczeń. Wprowadzenie współubiegania między towarzystwami asekuracyjnemi będzie bardzo korzystne dla zabezpieczających się.

— Komisya wyznaczona do przejrzenia taryfy cłowéj rosyjskiéj i wypracowania nowéj z obniżonemi cłami od wielu wprowadzanych przedmiotów, kończy swoje prace. Rzeczywisty radzca tajny Tęgoborski prezes téj komisyi, będzie mógł wkrótce przedstawić Radzie państwa sprawozdanie z czynności komisyi i projekt nowéj taryfy. Utrzymują, iż według tego projektu cło od żelaza surowego i w wyrobach, od książek, papieru, czcionek drukarskich itd., bardzo będzie zniżone. Księgarze niemieccy w Petersburgu mieli podobno uczynić podanie do rządu przedstawiając potrzebę utrzymania dawnego wysokiego cła od wprowadzanych do Rosyi książek. Do przedstawienia tego spowodowała ich obawa, iż za zmniejszeniem cła, zmniejszą się ich ogromne dzisiej zyski. Aż do dziś dnia aby założyć księgarnią potrzeba było znacznych kapitałów dla pokrycia pierwszych kosztów zakładu i sprowadzenia książek; okoliczność ta zniechęcała wielu przedsiębiorców i handel księgarski był w rękach kilku, którzy posiadali przez to monopol i sprzedawali książki po bardzo wysokich cenach.

Ze wschodniéj Syberyi z Irkutska donoszą o nowém trzęsieniu ziemi, które zdarzyło się 26 grudnia a powtórzyło się silniéj nazajutrz. Jestto już piąte trzęsienie ziemi, które w r. 1856 nawiedziło wschodnią Syberyą, jednak niesprawiły one żadnych zniszczeń.

Z ogłoszonego sprawozdania o jarmarku jesiennym Niższo-Nowogrodzkim widzimy, iż przywieziono na plac towarów za 69 milionów rs. a sprzedaże i zakupna szły w pierwszych dniach bardzo żywo. Jednak zakupna towarów do Chin na tym jarmarku wynosiły ledwo czternastą część zwykłéj sumy; gdyż wzięto jedynie do Chin towarów za 500,000 rs. gdy dawniej brano ich za 5 do 7 milionów. To okazuje iż wywóz gotówki, szczególniej srebra do Chin coraz bardziej wzrasta, albowiem rocznie przywożą do Rosyi z Chin herbaty za 7 milionów rs. Jednak zuważyć trzeba, iż wywóz z Rosyi do Chin nieogranicza się jedynie na towarach zakupowanych w Niższym-Nowogrodzie, lecz wprost z Irkutska i Kiachty wywożą do Chin wielką ilość futer, miedzi i innych produktów syberyjskich, już towzamian za herbatę, już to za gotówkę.

— Do *Nordu* piszą z Petersburga, iż w mieście tem rozeszła się pogłoska, że wyżsi oficerowie wojska rosyjskiego od stopnia jeneralskiego zacząwszy, otrzymają pozwolenie noszenia sukien cywilnych kiedy nie pełnią służby. Niedziwimy się bynajmniéj wrażeniu jakie ta pogłoska sprawić miała, zważając na dotychczasowy zwyczaj rosyjski, iż wojskowy do śmierci niezdejmował munduru, i że w kraju tym wiele ludzi rodzi się, żyje i umiera w mundurze.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3go marca. JExcel. jenerał jazdy hrabia Schlik głównodowodzący armią, któréj sztab we Lwowie, przybył dziś do miasta naszego.

— Niezawodnie w ciągu tego lata stanie gotów zakład oświetlenia miasta naszego gazem. Roboty przerwane zimą, rozpoczęte będą, skoro tylko nadejdzie pora stósowna, albowiem na mocy umowy z miastem zawartej, ulice miejskie i przedmieściowe otrzymają światło gazowe już z dniem 1 listopada r. b. Zakład gazowy zamyśla niezadługo wydać odezwę do właścicieli domów, sklepów itp. pragnących zaprowadzić u siebie oświetlenie gazowe, aby się wcześnie z niemi porozumieć pod względem urządzeń stósownych po prywatnych domach. Zakład ten bowiem podejmuje się urządzić to wszystko co potrzebne do oświetlania i dostarczyć do tego potrzebnych rekwizytów, może nawet tańszym kosztem, a niezawodnie dokładniéj, niżby to uczynić mogły osoby prywatne z tym przedmiotem nieobeznane. Tak dla zakładu jako i dla konsumentów byłoby dogodniejszą rzeczą umówić się wcześnie co do ilości i jakości płomieni i kagańców, i objętości gazu mającego się spotrzebować, albowiem w takim razie już przy zakładaniu głównych rur gazowych wzdłuż ulic, możnaby poprowadzić od nich rury uboczne do domów idące, coby zapewne mniejszy za sobą koszt pociągnęło, niż gdyby to z osobna robić wypadało. Nadto, gdy przygotowanie do urządzeń oświetlenia wymaga pewnego czasu, nienależałoby czekać ostatniéj godziny, bo wtedy możnaby się narazić na zwłokę lub powiększenie kosztów z powodu naglących robót. Również wielce byłoby dogodném dla właścicieli zamierzających domy swe w ciągu lata przerabiać a przynajmniej odnawiać, by wcześnie pomyśleli o urządzeniu gazowém, gdyż jak wiadomo, nieobejdzie się bez przebijania w murach otworów na rury, co snadniéj uczynić wcześnie, zanim murarz, malarz lub tapicer ostatnią przyłoży rękę. Warunki umowy o dostawę gazu na prywatne użycie ogłoszonemi również zostaną wraz z wyszczególnieniem cen zastrzeżonych kontraktem zawartym między przedsiębiorcą a miastem.

— Dziś po raz pierwszy ukazały sie na mieście nowego rodzaju dorożki, zakryte, jednokonne, lekkie, które przez wzgląd, iż powozy pocztowo Steinkellera nazywano u nas niegdyś *steinkelerkami*, ośmielamy się przezwać od ich przedsiebiorcy: *cypcerówkami*. Od dawna wyglądaliśmy powozów publicznych, któreby niekoniecznie były zjeżdżonemi i stłuczonemi familijnemi koczami prywatnemi, dla których trzebaby przynajmniej dobréj czwórki, aby flegmatycznym kłusem miejskim wlec się po ulicach. Tymczasem para koni zwykle zaprzęgana do ciężkich dorożek, zużywała swe siły już i tak wiekiem stargane, a którym nawet taniość owsa niewiele pomocą być mogła. Cieszymy się zaprawdę tym nowym postępem pod względem porządku i wygody w mieście naszém, i sądzimy, że przedsiębiorca wyjdzie na swoje. Jeśliby wszakże przyjął proponowaną tu dorożkom swoim nazwę, niechby ją wielkiemi głoskami kazał wypisać na drzwiczkah i z tyłu dorożek, zwłaszcza dla tego, iż są i prywatne powoziki téj formy.

— Wydział Towarzystwa Dobroczynności we Lwowie składa w tamecznych pismach podziękowanie za pomnożenie funduszów swoich danym na ten cel w d. 15 lutego balem w połączeniu z loteryą, tudzież ofiarą Techników z balu przez nich danego. Za bilety na bal na ubogich zebrano 606 złr., nadwyżka przy téj sposobności dopłacona do biletów czyni 103 złr., za rozprzedaż losów loteryi fantowéj 1304 złr. 20 kr.; razem 2013 złr. 20 kr. Koszta balu wynosiły, (prócz muzyki którą c. k. pułk Coronini bezpłatnie udzielił) 279 złr. 16 kr. Pozostało czystego 1734 złr. 4 kr. m. k. Dar techników wynosi 348 złr. 17 kr. m. k. Towarzystwo składa podziękowanie swoje również pomienionemu pułkowi i obywatelowi lwowskiemu p. Kirschnerowi, który się zajął urządzeniem loteryi fantowéj.

— Niedawno temu powtórzyło się w Tuluzie oszustwo, które już zdarzyło się było przed wielu laty w Paryżu. Do pewnego sklepu bławatnego weszła jakaś dama i wybrawszy wielką ilość towarów najkosztowniejszych, kazała je włożyć do powozu i wsiadła do niego wraz z kupczykiem, który miał odebrać pieniądze za te towary i zabrać napowrót z sobą te, któreby się nie podobały jéj mężowi. Powóz stanął przed pewnym domem, pani i kupczyk wysiedli i weszli do jakiegoś salonu, w którym oczekiwał ich jakiś poważny jegomość. — Powierzam go panu — rzekła dama, ja natychmiast wracam i każę towary wnieść na górę. — To rzekłszy wyszła. Jegomość zaczął przyglądać się kupczykowi w milczeniu, prosił go siedzieć i zbliżywszy się wreszcie do niego, wziął go za rękę i długo mu w oczy patrzał. Zdziwiło to kupczyka, lecz milczał czas jakiś. Po chwili jednak rzekł: Nie mam czasu długo tu czekać, racz pan zapłacić co się należy. — Aha, rzekł jegomość — no dobrze, dobrze, uspokój się pan. — Ale mnie się śpieszy. — Niema nic pilnego. — Jak to? nic pilnego, a moje towary? — Nie zabawisz pan tu długo, ja pana oddam cało i zdrowo pańskiéj siostrze — Jakiéj siostrze, ja niemam siostry; mnie się należy za szale, koronki, materye. — No no, nieunoś się pan, bo mamy tu na to sposoby. Kupczyk wpadł w gniew i zaczął grozić policyą, lecz jegomość wcale się nie zmieszał. Długi czas tak trwało, kupczyk się dopominał o pieniądze, a jegomość poważny uspakajał go, nareszcie mu oznajmił, że nie wypuści go z domu gdyż jest lekarzem obłąkanych, któremu ta pani obca oddała kupczyka jako brata swego chorującego na manię, iż jest kupczykiem i odnosi towary, za które się o pieniądze dopomina. Oczywiście, że po pewnym przeciągu czasu obie strony przekonały się, że zostały oszukane; sam kupiec po którego posłano dla sprawdzenia rzeczy, przybył reklamować swojego subjekta, lecz i pani pojazdowa i całe pakunki towarów przez nią wziętych, znikły bez śladu.

N. 9 Dodatku tygodniowego przy Gazecie lwowskiéj zawiera:

1. Sprawozdanie Komitetu Towarzystwa gospodarczego galicyjskiego z czynności w upłynionem półroczu, przedłożone na ogólnem zebraniu w d. 16 lutego r. b.
2. Gorzelnie i browary w obrębie rządowym lwowskim w grudniu r. z.
3. Zakład pożyczki rzemieślniczéj we Lwowie w r. z.

SPRAWOZDANIA
z posiedzeń sądu karnego w Krakowie.

Dnia 6 lutego rozstrzygał sąd dwie sprawy na mocy §. 224 proc. kar. przy drzwiach zamkniętych; przedmiotem pierwszéj, była bowiem zbrodnia objęta §. 129 lit. a., drugiej zbrodnia według §. 317 kod. kar. Co do pierwszéj, ukarano winowajcę jednomiesięcznem, przekonanego zaś o zbrodnie drugą, trzechletniem ciężkiem więzieniem.

Dnia 13 i 14 lutego stał przed sądem złoczyńca na większą skalę wraz z swymi towarzyszami. Michał G.... z Witkowic 32 lat liczący, wzrostu słusznego, służył półtora roku w wojsku, odsłużył je jednakże prawie tylko w więzieniu wojskowem; dwa razy zbiegł, jedenaście razy biegał przez rózgi, w końcu wykluczono go z wojska. Lecz nie chcąc niehonorowo zawód wojskowy opuszczać, potrafił na jednym z kaprali piszących w biórze pułkowem wymódz uwolnienie na imię Horowica i na mocy tegoż wyrobił sobie paszport, pod fałszywém nazwiskiem.

W żniwa r. 1855 poszedł Michał G. niby na zarobek wraz z Benedyktem Z. do Mojżesza M.; przez pół dnia wiązali u niego jęczmień; podczas tego wypatrzyli co się w mieszkaniu Mojżesza M. znajdowało. Na drugą noc wlazł Michał G. wyważoném przez siebie oknem do komory żyda, wydał towarzyszowi kufer z sukniami i bielizną, dodał mu do tego także skradzione dwa zegarki srebrne, niepozostawiając sobie nic z téj zdobyczy. Taki dział z wspólnikiem nie mógł być praktyczniejszym ze strony Michała G., podczas bowiem gdy oddając skradzione rzeczy Benedyktowi Z., na niebezpieczeństwo schwytania go przy nich wystawiał, sam skradłszy także 113 złr. m. k. z kieszeni wiszącéj na ścianie sukmany żyda, tudzież 18 złr. m. k. z pugilaresem przy łóżku tegoż na stole leżącym, z gotówką czuł się bezpiecznym. B. Z. wypróżniwszy kufer, zaniósł rzeczy do Berka R. arędarza we wsi; arędarz zwykły już do przechowywania takich rzeczy, chętnie je przyjął. Lecz nazajutrz przyszła rewizya do Benedykta Z., spostrzeżono na nim skradzione żydowskie spodnie, w które się jak w swoje ubrał. Po ostrém natarciu na niego przez żandarmów wyznał wszystko winowajca i wskazał gdzie reszta rzeczy się znajdowała.

Pod przewodnictwem jego odbyto rewizyę u Berka R., gdzie wkrótce kilka rzeczy skradzionych znaleziono. Arędarz udawał jednakże że nic o kradzieży niewie, mówił tylko, że Michał G. rzeczy tę do niego przyniósł i sam je pochował. Gdy się go o zegarki skradzione pytano, odpowiedział, że może w pobliskim lesie zachowane się znajdują, gdyż widział jak tam w jedném miejscu G. coś zagrzebywał. Tymczasem pokryjomu żona podała Berkowi R. zegarki, mającemu ich szukać z żandarmami w lesie, co nieuszło oka poszkodowanego.

Na wezwanie jego odebrano mu je. — Arędarz nie przestał jednakże szukać jeszcze skradzionych, a niby zagrzebanych przez Michała G. rzeczy w lesie, i upatrzywszy dogodną cowilę, znikł w krzakach. — Ledwo w kilka tygodni dopiero zdołano go schwytać. Śledzono także i Michała G., lecz ten pod obcem nawiskiem snadnie żandarmom uchodził, we wsi zaś rodzinnéj w lesie się przechowywał a gdziekolwiek się pokazał, wszędzie kradzieże popełniał. Jakoż zabrał Maryannie H. po dwa razy płótna i bielizny, co wszystko na pół darmo Filipowi S., a ten znowu Maryannie Z. sprzedał; z kolegami Michałem T. i Janem T. ukradł Sebastyanowi K. pół korca grochu, ciele i ćwierć krowy; pobił także ciężko Katarzynę Z — Poszukiwano więc pilnie zbrodniarza, lecz o ile łatwo towarzyszy jego znaleziono, tyle trudno było Michała G. dostać, na ktorego się tamci, jako na głównego sprawcę wszystkich kradzieży odwoływali. — Raz wypadło jednak Michałowi G. być w karczmie w Grojcu, gdzie się za Horowica podawał. Sołtysowi tamecznemu niezdawała się ta nazwa, gdyż opis osoby Michała G., który miał przy sobie, bardzo do owego Horowica przypadał. Kazał mu się więc wykazać paszportem; G. pokazał mu paszport na imie Horowica i już miał być ocalonym, gdy niektórzy z wieśniaków radzili sołtysowi, aby go przytrzymał. Przytrzymano go więc, zrewidowano i 87 fl. m. k. na plecach za koszulą przy nim znaleziono. Przy téj sposobności przyznał się także G. do swego nazwiska, rzuciwszy wprzód od siebie paszport fałszywy.

Przed sędzią śledczym jakoteż i przed sądem wypierał się G. wszelkich kradzieży, jakkolwiek mu współwinowajcy do ócz mówili, jedni, iż je z niemi popełniał, drudzy, iż rzeczy z kradzieży pochodzące, sam do nich przynosił. I do fałszywego paszportu, który mu pokazywano, także się przyznać nie chciał. Gdy się go spytano, skądby miał 87 fl. gotówką, które mu odebrano, odpowiedział, że będąc jeszcze w wojsku, w *Mailandzie* w karty je wygrał. Spytał się go więc daléj sąd, w jaką grę je wygrał? W ferbla (straszaka) odrzekł. Obrońca Dr. Hoborski wierząc zapewne w jego podanie, przedłożył mu dwie talij kart, tarokowe i francuskie. Sąd kazał winowajcy rozłożyć karty do ferbla między przytomnych. Tu się pokazało, iż podanie zbrodniarza fałszywem było; zmieszał bowiem obie talie razem a potem i rozdawać nie umiał; to co złożył, była jakaś mieszanina gier *kopka* i *makao*, lecz i tych widać nie rozumiał, gdyż nie wiedział, jaka karta wygrywa.

Zbrodnia kradzieży u Mojżesza M. była największą; téj uznał sąd Michała G. winnym, a zważywszy, że tę zbrodnię trzy inne i przestępstwo przeciwko ustawom publicznym, przez podstępne wyrobienie sobie paszportu na cudze imie, obciążały, skazano go na 5 lat ciężkiego więzienia z jednokrotnym postem co tydzień.

Dalej skazał sąd za uczestnictwo w zbrodniach kradzieży Benedykta Z. na rok, Jana T. na 6, Michała T. na 8, Berka B. na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, ostatniego z jednokrotnym co tydzień postem; nakoniec Filipa S. na 3, Maryannę Z. na 2 miesiące aresztu za wykroczenie kupowania rzeczy kradzionych.

M. K.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 3go marca.* Augsburg 104 — Hamburg 76 1/2 — Londyn złr. 10 7 1/2 kr. — Paryż 120 5/8 — Agio od złota 6 3/4. — Metaliki 5-procent. 83 11/16. — dto B 5-procent. — Pożyczka narodowa 5-procent. 85 7/8. — Obligi indemn. galicyjskie 5-procent 79 1/2 — Metaliki 4 1/2-pr. 75. — Metaliki 4-procent. 66. — Metaliki 3-procent. — Losy 1834 roku 308 dto roku 1839 135 3/4. — dto z r. 1854 4-proc. 109 3/8 — Akcye Bankowe 1036. — Akcye kolei żelaz. północnej 2280. — Akcye kredytu ruchomego 280 1/2.

Kurs krakowski *z 3go marca.* — Ruble srebrne na mon. polską żądają 101, płacą 100. — Banknoty austryackie: za 100 złr. mk. żąd. złpol. 413, pł. 410. — Pruski kurant: za 150 złr. mk. żądają tarów 98 2/3 płacą 97 5/6. Cwancygiery żąd. 105 1/2 — pł. 104 1/2. Imperyały ros. z. złr. 8 kr. 22, pł. złr. 8 kr. 12 mk. — Napoleon d'ory 20-frank. żąd. złr. 8 kr. 12, pł. złr. 8 kr 5 mk. — Dukaty ważne holend. żąd. złr. 4 kr. 45 płacą złr. 4 kr. 40 mk. — Dukaty austr. żąd. złr. 4 kr. 48 płacą złr. 4 kr. 41 mk. — Listy zastawne polskie z kuponam. bież. żąd. 96 1/3 płac. 95 2/3. Listy zast. galic z kupon. żąd. 83 1/4. płacą 82 1/2. — Obligacye Indemn z kupon. żądają 80 3/4. płacą 80 — Nowa pożyczka narodowa z r. 1854 żąd. 85 1/2. płacą 84 5/6.

Kurs lwowski *z d. 27 lutego.* — Dukat holenderski złr. 4 kr. 42. — Dukat cesars. złr. 4 kr. 45. — Półimperiał ros. złr. 8 kr. 16. Rubel ros. złr. 1 kr. 36 — Talar pruski złr. 1 kr. 31 1/2. — Polski kurant i pięciozłotówka złr. 1 kr. [illegible]. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. bez kuponów złr. 82 kr. 24. — Galicyjskie obligacye indemniz. bez kup. złr. 78 kr. 36. — 5% Pożyczka narodowa bez kuponów złr. 85 kr. 15.

Kurs wiedeński *z 2 marca.* Metaliki 83 3/4. Nowa pożyczka 66. — Akcye Banku wiedeń. 1040 — Akcye kolei żelaznéj północ. 227. — Agio od złota 7, od srebra 3 1/2. — Oblig. uwoln. grunt. 78 3/4. — Pożyczka ostatnia narodowa 86. Promessy galicyjskie 100 1/2.

Kurs wrocławski *z dnia 2go marca.* Banknoty austr. 98 7/12 ż. — Bankn. polsk. 96 8/12 ż. — Listy zast. polskie dawn. 92 dają.; nowe 92 dają. — Listy z st poznańskie 98 1/2 d. 4-proc. 86 1/2 d. dto 3 1/2-proc. żąd. Koléj Kraków. Górno Szląska 81 3/4 d.

Kurs warszawski *z 23 lutego.* — Za półimperyały żądają rs. 5 kop. 16; — Obligi skarbowe oprócz kuponu, dają. rs. 84 kop. 16, wartość kuponu rs. 1 kop. 58 — Listy zastawne III okresu oprócz kup. żądaj rs. 14 kop. 47, wartość kuponu kop. 10.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Medyolan 2 marca. *Ich Ces. Kr. Ap. Moście opuścili dziś przed godziną 10tą rano Medyolan w najlepszem zdrowiu i zanocują w Kremonie.* Równocześnie Arcyksiężniczka Zofia odjechała do Wiednia, a JCW. Arcyks. Ferdynand Maksymilian do Tryestu.

Donoszą nam za rzecz pewną, iż N. Państwo przybędą do Wiednia 12go b. m.

Korespondent nasz berliński donosi nam, że nota którą poseł duński przy związku niemieckim przybyły świeżo do Berlina, wręczył Ministrowi pruskiemu spraw zagr., jako odpowiedź na noty obu mocarstw niemieckich, jest odmówną. *Kreuzztg* podaje wzmiankę z Kopenhagi, iż odpowiedź duńska niezadowolni mocarstw niemieckich.

Z Marsylii donoszą telegrafem 28go lutego, iż wielka księżna Olga i mąż jéj ks. wirtemberski wsiedli na okręt i odpłynęli w dniu tym z Marsylii do Nizzy.

Depeszą telegraficzną z Jass z 1go marca donoszą o śmierci ks. Balsza kaimakama mołdawskiego, zmarłego w dniu tym po południu. Książę ten mianowany przed parą miesiącami przez sułtana rządcą Mołdawii, nie był lubionym w tym kraju. — Śmierć ta zaszła w chwili reorganizacyi Księstw, jest ważnym wypadkiem.

Wiadomości z Turcyi przywiezione parowcem pocztowym do Marsylii 28 lutego a daléj telegrafowane w treści, sięgają do 19 z. m., powtarzają przeto znane nam już z poczty tryestskiej doniesienia, prócz jednéj, iż Sułtan wydał irad nakazujący organizacyą żandarmeryi w całej Turcyi, na wzór francuskiej.

Według pogłoski krążącej w politycznym świecie paryskim, rządy angielski i francuski porozumiały się w celu przedsięwzięcia wspólnej wyprawy do Chin. Ostatnie wiadomości z Hong-Kong okazują, iż położenie Europejczyków w całych Chinach, sprowadzone gwałtownemi i nierozważnemi krokami Anglików w Kantonie, stało się tak groźném i niebezpieczném, iż wyprawa ta stała się prawie konieczną. Rozprawy w angielskiéj Izbie niższej co do sprawy chińskiej, odłożonemi zostały z powodu, że układ między Anglią i Francyą względem wspólnej wyprawy do Chin, jeszcze ukończonym nie został.

W Londynie obiegała wiadomość, która miała nadejść tam telegrafem z Tryestu, iż wojenne dżunki chińskie w wielkiej liczbie uderzyły na parowce angielskie stojące w porcie kantońskim. Lecz wypadek starcia był bardzo niepomyślny dla Chińczyków. Albowiem atakowane parowce, odpowiedziały silnym ogniem i wszystkie dżunki chińskie albo zatopione albo spalone zostały, wraz z swemi osadami.

Przyjechali od 2 do 3 marca.

HOTEL POLLERA. Rokotnitz A. kupiec, Weiss Adolf kupiec z Koźla. Steiner Hugo kupiec z Brieg.

Wyjechali: Prek Franciszek wł. dóbr do Sielca. Homulacz Wilhelm wł. dóbr do Zakopany. Hr. Karnicki Teodor wł. dóbr do Ołomuńca. Mochnacki Leon urzędnik do Siroka. Bumiller Fryderyk kupiec do Lwowa. Szumski Leopold wł. dóbr do Wiśniowéj.

HOTEL ROSYJSKI. Emilia Piątkowska dziedz. dóbr z córką z Polski. Wincenty hr. Bobrowski wł. dóbr z Poręby. Anna Trzecieska dziedz. dóbr z córką, Ignacy Jordan wł. dóbr z Poręby. Karol Horn wł. dóbr z Kowierzna.

Wyjechali: Jan hr. Załuski wł. dóbr do Jasiennicy. Kazimierz hr. Potulicki wł. dóbr do Bobrku. Feliks hr. Romer wł. dóbr do Inwałdu.

HOTEL SASKI. Anastazy Maysner wł. dóbr z Ubrzeża. Antoni Niedzielski wł. dóbr z Galicyi. Józef Grocholski dz. dóbr z Polski. Konstanty Nowaczyński wł. dóbr z Rzeszowa. Walenty Walewski z żoną z Polski.

KOLEJ ŻELAZNA
codziennie.

Pociągi osobowe odchodzą z Krakowa:

Do Dębicy . . o godzinie 12téj min. 15 po południu. / o godzinie 9téj min. 5 wieczorem.
Do Wieliczki . o godzinie 6téj min. 30 z rana. / o godzinie 9téj min. 30 wieczorem.
Do Wiednią . o godzinie 6téj min. 10 z rana. / o godzinie 3éj min. 25 po południu.
Do Wrocławia i Warszawy o godzinie 8éj min. 30 z rana.

Przychodzą do Krakowa:

Z Dębicy . . o godzinie 5téj min. 20 z rana. / o godzinie 2éj min. 35 po południu.
Z Wieliczki . o godzinie 10téj min. 46 z rana. / o godzinie 6téj min. 46 wieczorem.
Z Wiednia . . o godzinie 11téj min. 25 przed południem. / o godzinie 8éj min. 15 wieczorem.
Z Wrocławia i Warszawy o godzinie 2éj min. 55 po południu.

Pociągi osobowe z Dembicy do Krakowa:

odchodzą . . o godzinie 11téj min. 15 przed południem. / o godzinie 2éj po północy.

Z Krakowa do Dembicy:

przychodzą . . o godzinie 3éj min. 37 po południu. / o godzinie 12téj min. 25 w nocy.

URZĘDOWE.

(201) **Edict.** (3)

[Z. 13,221] Vom k. k. Krakauer Landesgerichte wird mittelst gegenwärtigen Ediktes bekannt gemacht, es habe wider die liegende Nachlassmasse der Marianna de Kuczkowskie Kiełczewska, dann den dem Wohnorte nach unbekannten Bartholomäus Ciesielski und Helena de Wyczałkowskie Brzezińska, die Fr. Anna Karasińska am 24 Dezember 1856 Z. 13221 wegen Erkenntniss, das die zur theilweisen Befriedigung ihrer im Lastenstande der Güter Wola Justowska N. 33 on. intabulirten Se. 300216 fl. p. 5 gr. 1 Z. von der Urbar. Entsch. dieser Güter zugewiesene Se 44,256 fl. CM. unter Löschung der Belastungen auszufolgen sei, eine Klage angebracht und um richterliche Hilfe gebeten, worüber die Tagfahrt zur mündlichen Verhandlung auf den 24ten März 1857 um 10 Uhr Vormittags hiergerichts angeordnet wurde.

Da der Aufenthaltsort des Zweit Belangten Bartholomäus Ciesielski unbekannt ist, so hat das k. k. Landesgericht zu dessen Vertretung und auf dessen Gefahr und Kosten den hiesigen Landesadvokaten Dr. Mraczek mit Substituirung des Landesadvokaten Dr. Zyblikiewicz als Kurator bestellt, mit welchem die angebrachte Rechtssache nach der für Galizien vorgeschriebenen Gerichtsordnung verhandelt werden wird.

Durch dieses Edikt wird demnach der Belangte erinnert, zur rechten Zeit entweder selbst zu erscheinen, oder die erforderlichen Rechtsbehelfe dem bestellten Vertreter mitzutheilen, oder auch einen andern Sachwalter zu wählen und diesem Landesgerichte anzuzeigen, überhaupt die zur Vertheidigung dienlichen vorschriftsmäsigen Rechtsmittel zu ergreifen, indem derselbe sich die aus deren Verabsäumung entstehenden Folgen selbst beizumessen haben wird.

Krakau den 20ten Jänner 1857.

(199) **Edict.** (3)

[Z. 9572] Vom Tarnower k. k. Kreisgerichte wird der dem Wohnorte nach unbekannter Fr. Caroline Gräfin Skarbek Ankwicz mittelst. gegenwärtigen Edictes bekannt gemacht, es habe wider dieselbe dann Fr. Julie Sulimirska, Fr. Apollonie Wilkoszewska, Fr. Rudolfine Hostinek, H. Adalbert Bandrowski, Fr. Anna Kleimann, und Fr. Teofila Stobiecka, als Erben nach Peter Grafen Skarbek Ankwicz der H. Ladislaus Fürst Sanguszko, wegen Löschung aus dem Lastenstande der Güter Gumniska Tarnower Kreises, der zu Gunsten des gestorbenen Peter Grafen Skarbek Ankwicz, ob diesen Gütern heftendeu Leibrente pr. 1575 fl. CM. jährlich S. N. G. und Superlasten, eine Klage angebracht und um richterliche Hilfe gebeten, worüber eine Tagfahrt zur Erstattung der Einrede auf den 29ten April 1857 um 10 Uhr Vormittags anberaumt worden ist.

Da der Aufenthaltsort der Fr. Caroline Ankwicz, als Mitbelangten unbekannt ist, so hat das k. k. Kreisgericht zu deren Vertretung und auf deren Gefahr und Kosten den hiesigen Landes- und Gerichts-Advocaten Dr. Carl Kaczkowski mit Subtituirung des Advocaten Dr. Jarocki als Curator bestellt, mit welchem die angebrachte Rechtssache nach der für Galizien vorgeschriebenen Gerichtsordnung verhandelt werden wird.

Durch dieses Edict wird demnach diese Mitbelangte erinnert, zur rechten Zeit entweder selbst zu erscheinen, oder die erforderlichen Rechtsbehelfe dem bestellten Vertreter mitzutheilen, oder auch einen andern Sachwalter zu wählen und diesem Kreisgerichte anzuzeigen, überhaupt die zur Vertheidigung dienlichen vorschriftsmässigen Rechtsmittel zu ergreifen, indem sie sich aus deren Verabsäumung entstehenden Folgen selbst beizumessen haben werden wird.

Tarnow den 3ten Februar 1857.

Aus dem Rathe des k. k. Kreisgerichts.

(205) **Edict.** (2-3)

[Z. 400.]. Vom k. k. Krakauer Landesgerichte wird dem dem Leben und Aufenthalte nach unbekannten Carl Tobias Wilhelm Ebeling, oder für den Fall seines Ablebens dessen gleichfalls unbekannten Erben mittelst gegenwärtigen Ediktes bekannt gemacht, es habe wider denselben Fr. Antonine Raczyńska geb. Potocka sub praes. 12. Jänner 1857 Z. 400 wegen Extabulirung der zu dessen Gunsten auf dem Gute Horowice haftenden Summe von 400 Dukaten 1. Z. und 6000 fl. rhein. sammt Zinsen die Klage angebracht und um richterliche Hilfe gebeten, worüber das schriftliche Verfahren mit der Einredefrist von 90 Tagen eingeleitet wurde.

Da der Aufenthaltsort des Belangten unbekannt ist, so hat das k. k. Landesgericht zu dessen Vertretung und auf seine Gefahr und Kosten den hiesigen Landesadvokaten Dr Geissler mit Substituirung des hiesigen Advokaten Dr Grünberg als Kurator bestellt, mit welchem die angebrachte Rechtssache nach der für Galizien vorgeschriebenen Gerichtsordnung verhandelt werden wird.

Durch dieses Edikt wird demnach der Belangte erinnert, zur rechten Zeit entweder selbst zu erscheinen, oder die erforderlichen Rechtsbehelfe dem bestellten Vertreter mitzutheilen, oder auch einen andern Sachwalter zu wählen und diesem Landesgerichte anzuzeigen, überhaupt die zur Vertheidigung dienlichen vorschriftsmässigen Rechtsmittel zu ergreifen, indem er sich die aus deren Verabsäumung entstehenden Folgen selbst beizumessen haben wird.

Vom k. k. Landesgerichte.

Krakau am 11. Februar 1857.

(206) **Edict.** (2-3)

[Z. 399.] Vom k. k. Krakauer Landes-Gerichte wird dem dem Leben und Aufenthalte nach unbekannten Anton Josef Feistmantel oder für den Fall seines Ablebens dessen gleichfalls unbekannten Erben mittelst gegenwärtigen Ediktes bekannt gemacht, es habe wieder denselben Fr. Antonia Raczyńska geb. Potocka sub präs. 12. Jänner 1857 Z. 399 wegen Extabulirung der zu dessen Gunsten auf den Gütern Chorowice und Bryczyna haftenden Summe von 500 duk. in Gold sammt Zinsen und N. G. Klage angebracht und um richterliche Hilfe gebeten, worüber das schriftliche Verfahren mit dem Einredefrist von 90 Tagen eingeleitet wurde.

Da der Aufenthaltsort des Belangten unbekannt ist, so hat das k. k. Landes-Gericht zu seiner Vertretung und auf seine Gefahr und Kosten den hiesiegen Adv. Dr. Geissler mit Substituirung des hiesigen Adv. Dr. Grünberg als Kurator bestellt, mit welchem die angebrachte Rechtssache nach der für Galizien vorgeschriebenen Gerichtsordnung verhandelt werden wird.

Durch dieses Edikt wird demnach der Belangte erinnert, zur rechten Zeit entweder selbst zu erscheinen, oder die erforderlichen Rechtsbehelfe dem bestellten Vertreter mitzutheilen, oder auch einen andern Sachwalter zu wählen und diesem Landes-Gerichte anzuzeigen, überhaupt die zur Vertheidigung dienlichen vorschriftsmässigen Rechtsmittel zu ergreifen, indem er sich die aus deren Verabsäumung entstehenden Folgen selbst beizumessen haben wird.

Krakau den 11. Februar 1857.

(207) **Edict.** (2-3)

[Z. 398.] Vom k. k. Krakauer Landes-Gerichte wird dem dem Leben und Aufenthalte nach unbekannten Gottfried Bartelmus oder für den Fall seines Ablebens dessen gleichfalls unbekannten Erben mittelst gegenwärtigen Ediktes bekannt gemacht, es habe wider denselben Fr. Antonia Raczyńska geb. Potocka sub praes. 12. Jänner 1857 Z. 398 wegen Extabulirung der zu dessen Gunsten auf den Gütern Horowice und Bryczyna haftenden Summe pr. 12,000 flpol. c. s. c. die Klage angebracht und um richtliche Hilfe gebeten, worüber das schriftliche Verfahren mit der Einredefrist von 90 Tagen angeordnet wurde.

Da der Aufenthaltsort des Belangten oder seiner allfälligen Erben unbekannt ist, so hat das k. k. Landes-Gericht zu seinen Vertretung und auf seine Gefahr und Kosten den hiesigen Landesadvokaten Hr. Dr. Geissler mit Subsituirung des hiesigen Advokaten Hr. Dr. Grünberg als Kurator bestellt, mit welchem die angebrachte Rechtssache nach der für Galizien vorgeschriebenen Gerichtsordnung verhandelt werden wird.

Durch dieses Edikt wird demnach der Belangte erinnert, zur rechten Zeit entweder selbst zu erscheinen, oder die erforderlichen Rechtsbehelfe dem bestellten Vertreter mitzutheilen, oder auch einen andern Sachwalter zu wählen und diesem k. k. Landesgerichte anzuzeigen, überhaupt die zur Vertheidigung dienlichen vorschriftsmässigen Rechtsmittel zu ergreifen, indem er sich die aus deren Verabsäumung entstehenden Folgen selbst beizumessen haben werden.

Krakau den 11ten Februar 1857.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumira	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
2	2	333'''80	+ 0 8	72	pn. pn. zachodni słaby	pogoda z chmurami		−3°0	+2°0
	10	334 44	— 2 1	88	pn. wschodni średni	pogoda			
3	6	334 99	— 3 2	94	wschodni słaby	chmurno			

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. W Drukarni Czasu. *Czapliński Antoni* rządzca drukarni.